

Darujemy sobie wymienione „wszystkich” rolę zagranych przez tę znakomitą aktorkę, która w ciągu trzydziestu trzech lat pracy na scenie zyskała w dramacie, komedii, farsie i kabarecie pokłask i sympatię nie tylko krakowskiej publiczności.

HALINA KWIATKOWSKA studiowała w latach okupacji na tajnych kompletach i już wtedy związała się z krakowskim Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kollarczyka, w którym występowała jeszcze krótko po wojnie. Później przeniosła się do Teatru im. J. Słowackiego, wreszcie do Starego Teatru, gdzie stworzyła całą galerię interesujących postaci teatralnych. Z ostatnich jej sukcesów podkreślić należy występ w spektaklu „Pojedynki” w reżyserii Romany Próchnickiej, zbudowanym na fragmentach prozy Czechowa, Mauriaka, Iwaszkiewicza, Hemingwaya i Becketta, w którym Kwiatkowska gra wspaniale pięć różnych postaci.

Dwadzieścia lat pracy w kabarecie „Jama Michalika” (czyli od momentu jego powstania), dziewiętnaście lat pracy pedagogicznej w krakowskiej PWST, gdzie wykłada aktorską interpretację piosenki oraz praca w teatrze dają w sumie ogrom zajęć, które Halina Kwiatkowska wykonuje z oddaniem i pasją.

– Jak czuje się pani w roli pedagoga?

– Doskonale. Lubię młodość i z chęcią spędzam w szkole znacznie więcej godzin, niż tego wymaga mój etat, nie mówiąc już o czasie poświęconym egzaminom wstępnym czy semestralnym. Dwa razy do roku przygotowuję dla studentów nowe programy z piosenkami, związane czy to z nowym autorem, czy to z nowym stylem – przez dziewiętnaście lat nie powtórzyłam ani razu tego samego scenariusza. Za każdym razem tworzymy wspólnie ze słuchaczami inną formę naszego mini widowiska. Cenię twórczą i śmiałą pomysłowość moich studentów. To mnie cieszy najbardziej. A przy tym muszę przyznać, że wierzę w pewnego rodzaju receptę na niestarzenie się, a jest to umiejętność akceptacji stylu, reakcji, wyobraźni, a nawet nieliczenia się młodością z obowiązującymi konwenansami. To pozwala mieć wspólny język i wzajemne zaufanie.

Aktorka i pedagog



HALINA KWIATKOWSKA

– Czy pani praca w kabarecie ułatwia nauczanie interpretacji piosenki?

– Na pewno pomaga, z tym że praca w szkole ma przecież zupełnie inny charakter. Aktorstwo, a więc i śpiewanie, w teatrze i w kabarecie jest różne, choć te różnice coraz bardziej się zacierają. Jeszcze nie tak dawno aktor zwracał się tylko do partnera, dziś coraz częściej adresuje swoje kwestie do widowni, podobnie jak w kabarecie.

– „Jama Michalika” daje – poza wyjazdami – trzy spektakle w tygodniu w Krakowie od 23 do 1 w nocy. Jak czuje się aktor, który po męczącym przedstawieniu teatralnym musi rozbawić publiczność kabaretową?

– Przez dwaście lat w piątki, soboty i niedzielę chodziłam spać o 2 w nocy, a następnego dnia od rana miałam zajęcia w teatrze czy w szkole. Wieczorem zaś wprost ze spektaklu szło się do kabaretu i nigdy nie czuło się zmęczenia albo powiedzmy inaczej – to zmęczenie nie miało wpływu na „produkcję” aktorską. Jest coś takiego w systemie nerwowym aktora, że z chwilą zmiany dyscypliny artystycznej podjęcie nowego zadania nie pozwala pamiętać o zmęczeniu wynikłym z poprzedniego zajęcia. Zauważyliśmy nawet, że koledzy, którzy przychodzili po premierach teatralnych (poprzedzonych jak wiadomo kilkoma żmudnymi próbami generalnymi) byli tak rozgrzani i podnieceni, że brylowali w zespole kabaretowym. Oczywiście pomaga w tym życzliwość, doskonale bawiąca się publiczność, która wypenia do ostatniego miejsca kawiarnię Michalika.

– Zagrała pani w tym sezonie tylko dwie role telewizyjne...

– Pannę Prism w musicalu „Brat marnotrawny” Wilde’a i Panią Chybkę w „Wesołych kumoszkiach z Windsoru” Szekspira – obie role były ciekawe. Gdybym w najbliższych latach mogła zagrać w TV po dwie tak dobre role – zupełnie by mi to wystarczyło.

– Stary Teatr stanowi symbol świetnego aktorstwa, pracowali w nim najznakomitsi reżyserzy. Czy mimo to nie myślała pani nigdy o zmianie teatru?

– Nie, choćby z jednej przyczyny: w naszym zespole aktorskim istnieje wspaniale porozumienie. Jesteśmy zżyci ze sobą jak dobra rodzina.

– Ma pani opinię osoby wszystkiego ciekawej, zainteresowanej wieloma dziedzinami i przejawami życia, czego dowodem choćby pani podróże po świecie.

– Jestem turystką czystej wody. Rokrocznie z małą torbą wyjeżdżam w świat i przywożę mnóstwo spostrzeżeń, wrażeń, poznaję ciekawych ludzi. Czas w podróżach spędzam pracowicie. Nie pomijam niczego, co warto zobaczyć. I mimo fizycznego zmęczenia – jest to mój wspaniały relaks, tak konieczny po roku pracy.

Rozmawiała: ALINA BUDZIŃSKA